



Łukasz Głowacki
37dni.home.blog

Retrospektywa rzeczywistości...

1) Dziś i jutro

Propozycja napisania tego tekstu pojawiła się bardzo niespodziewanie. Ot tak, od słowa do słowa, jest! Siedzę teraz w swojej więziennej celi, szukam sposobu na opisanie tematu. Szukam sposobu, który pozwoli uchwycić sedno problemu. Na moje spostrzeżenia wpływa więzienie. I właśnie z punktu widzenia więzienia piszę o problemie z ksenofobią, faszyzmem, nietolerancją.

Z każdej strony jesteśmy bombardowani: baba do garów i rodzenia dzieci – to Minister Edukacji i Szkolnictwa Wyższego; Polska dla Polaków – to narodowcy; tęczowa zaraza – to Kościół; imigranci niech idą tam, skąd przyszli – to rząd, Legia pany, Lech chamy – to kibole, a Żyd to Żyd...

Miejsce, w którym jestem, to więzienie, które „otoczone” jest swoimi konwenansami, uwarunkowaniami czasu i miejsca, ale i – a może przede wszystkim! – tabu, którego przekroczenie jest końcem wszystkiego. To oczywiście sytuacja zastana. To sytuacja, która daleko odbiega od ideału XXI wieku. Sytuacja pełna jest ksenofobii, rasizmu, ogólnej nienawiści do drugiego człowieka. Dlaczego? Odpowiedzi jest wiele i każda z nich jest

poprawna. Bo ktoś kibicuje innemu klubowi, bo przynależy (lub przynależał) do przeciwnej grupy przestępczej, ma inny kolor skóry, jest innego wyznania, bo jest mądrzejszy, bo głupszy albo chory, bo wygląda inaczej albo jest słabszy, bo nie grypsuje (czyli nie przynależy do więziennej „elity”). Pedał, cwel, Żyd to jednak norma.



Sama służba więzienna ma wiele problemów z pojmowaniem normalności. Oczywiście nikt (!) nie przyzna tego wprost, ale tak jest. Generalnie to nie tajemnica, to logika. Pracują tu ludzie z różnych warstw społecznych, o różnych poglądach. Coraz częściej młodzi ludzie, którzy reprezentują postawy wynikające z prawicowej ideologii, którą, co by nie mówić, prezentują ich pracodawcy – Minister Sprawiedliwości, rząd itd.

W ostatnich latach społeczeństwo wzorem władzy skrzyło niezdrowo w prawo. Coraz częściej władza daje „ciche” przyzwolenie na zachowania niewłaściwe, często sprzeczne z prawem i godzące tym samym w człowieka jako jednostkę, ale i kondycję całego społeczeństwa.

Podstawą problemu jest zachwiana hierarchia wartości, nacjonalizm mylony z patriotyzmem. Błędne wzorce, które dystrybuują media, czy brak edukacji, która propagowałaby równość w ocenie osób i zjawisk, które nam towarzyszą...

Co ciekawe, w więzieniach nie prowadzi się prospołecznych działań edukacyjnych, nie prowadzi się działań wychowawczych przeciw ksenofobii, rasizmowi czy nietolerancji. Nie robi się tego li tylko z powodu oporów ze strony służby więziennej. Działania szkoleniowe, propagowanie postaw prospołecznych to rzadkość. Takie działania powinno się traktować i wdrażać priorytetowo.

Szkoda, że Polska penitencjarna tak rzadko wspiera – choćby przez brak oporu wobec nich! – działania edukacyjne. Szkoda, że Polska penitencjarna nie dopuszcza do „zasilania” bibliotek literaturą i prasą antyksenofobiczną. Szkoda, że Polska penitencjarna nie posiada w swoich szeregach osób światłych, otwartych na edukację, chcących propagować projekty z serii: „Muzyka Przeciwko Rasizmowi” czy „Wykopmy Rasizm ze Stadionów”.

Może kiedyś się to zmieni, ale póki co pozostaje tylko nadzieja na lepsze jutro.
Dziś straciliśmy bezpowrotnie...
Zostało tylko jutro...

Kończąc, zacytuję fragment wiersza Wisławy Szymborskiej pt. *Nienawiść*, niech on będzie puentą...

„Religia nie religia –
byle przykleknąć na starcie.
Ojczyzna nie ojczyzna –
byle się zerwać do biegu.
Niezła i sprawiedliwość na początek.
Potem już pędzi sama.
Nienawiść. Nienawiść.
Twarz jej wykrzywia grymas
ekstazy miłosnej”.

2) O książce Franza Fanona *Czarna skóra, białe maski*

Oczywiście wiem, że nic nie dzieje się przypadkiem. Ktoś bardzo mi bliski mawia, że „wszystko jest po coś”. To musi być prawda!

Całkiem niedawno dr Anna Tatar ze Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” zaproponowała mi przeczytanie, a następnie zrecenzowanie książki *Czarna skóra, białe maski* autorstwa Franza Fanona, która ukazała się pod patronatem Stowarzyszenia.

Początkowo książka trafiła do mojego kolegi po piórze, pisarza, dramaturga i recenzenta literackiego Tomasza Niedzieli, który książkę przeczytał i napisał o swoich odczuciach na temat tej pozycji na swoim autorskim blogu pieklaniema.wordpress.com. Następnie książka drogą pocztową trafiła do mnie, za wysoki więzienny mur, za mur, który przesłania wszystko – przede wszystkim horyzonty...
Zabrałem się za lekturę.

Przeczytałem raz i drugi. W głowie gonitwa myśli. Mnóstwo wniosków i pytań, no bo nie wszystko jasne, nie wszystko proste, nie wszystko oczywiste.
Moja pierwsza reakcja na książkę Franza Fanona *Czarna skóra białe maski* znajduje się na blogu z za krat: 37dni.home.blog .

Dziś...

Chciałbym się z Państwem podzielić kolejnymi przemyśleniami. Oczywistym jest to, że nie napiszę wprost i bezpośrednio o treści książki, bo każdy (!) powinien ją przeczytać i wyciągnąć własne wnioski, gdyż nie sposób przejść obok tej pozycji obojętnie.

Czasy, w których przyszło nam żyć, stały się bardzo radykalne. Wszystko (!) jest „ostre”: język debaty publicznej, stanowiska polityków, opinie wygłaszane w mediach oraz nasze własne zdania, godzące bezpośrednio w człowieka.

Wszystko (!) zgubiło swój sens i pierwotne znaczenie. Najbardziej liczy się moje zdanie, pogląd, racja. Mało kto zwraca uwagę na istotę człowieczeństwa. Istotę człowieczeństwa rozumianą jako poszanowanie godności, odrębności i indywidualizmu jednostki. Ciebie, mnie, każdego...

Polska, ale i świat, są podzielone.

Albo jesteś z nami, albo przeciwko. Alboś biały, alboś czarny. Alboś katolik, alboś innowierca. Alboś z prawa. Alboś z lewa. Alboś normalny, alboś tęczowa zaraza. Alboś prawy, alboś przestępca... ze wszystkim i każdym się walczy.

To wszystko to radykalizm, który bezpośrednio prowadzi do upodlenia człowieka, do rasizmu, ksenofobii, nietolerancji. To wszystko to radykalizm, który prowadzi do dania sobie racji bez zastanowienia się, bez choćby chęci zrozumienia drugiego człowieka. Bez choćby chęci...

Książka *Czarna skóra, białe maski* ukazała się pierwotnie w 1952 roku. Esej Franza Fanona stał się w świecie legendarny, stał się czymś w rodzaju oręża w walce z rasizmem. Stał się kołem napędowym uczciwej ideologii...

„Głównym tematem książki jest wpływ rasizmu na ludzką psychikę w warunkach kolonialnej dominacji. Fanon analizuje sposoby konstruowania rasy oraz bada rozmaite aspekty relacji między białym i czarnym, odwołując się do świadectw historycznych, literackich, do myśli filozoficznej i psychoanalizy, a przede wszystkim do własnego doświadczenia, stawia tezę, że piętno kolonializmu nosi wszelkie znamiona zbiorowej neurozy [...]” – czytamy na czwartej stronie okładki.

Fakt, omawiana książka jest nadal aktualna, niezwykle aktualna! Ale w oczy rzuca się coś jeszcze – coś bardzo istotnego i wpływającego na całość odbioru, na jego aktualność: Franz Fanon to niezwykle wykształcony, czytany człowiek. Pełnymi garściami czerpał z Satre’a, Adlera, Hegla, Junga, Marksa czy Freuda. Fanon to postać nieprzeciętna, która w sposób przejrzysty i bardzo czytelny naświetla temat rasizmu czytelnikowi. Jego życiorys to gotowy scenariusz na film. Natomiast jego działalność bezpośrednio wpłynęła na dzisiejsze postrzeganie rasizmu, wykluczenia. Jego działalność naukowa i polityczna bezpośrednio wpłynęła na organizowanie ruchów na rzecz obrony praw obywatelskich.

To bezsprzeczne i bezdyskusyjne.

Parafrazując słowa z czwartej strony okładki, napiszę:

„Zastanówmy się, jak wyjść z bezustannie nakręcającej się spirali stereotypów i uprzedzeń”.

To niezwykle istotne, szczególnie teraz, w kryzysie człowieczeństwa, w kryzysie tolerancji i szacunku dla drugiego człowieka i jego poglądów.

Pisząc te słowa, wiem co piszę, siedzę na więziennej pryczy i zerkam w przyszłość przez zakratowane okno...

Nie widzę nic, mur przysłania wszystkie horyzonty.

3) Ibidem do więziennych przemyśleń...

To w zasadzie przypis do rozważań o życiu.

O życiu, które marnuję tu za więziennym murem. Do przemyśleń o życiu, o nieustannym zadawaniu pytań. Zastanawiam się...

Te cholerne przemyślenia utwierdzają mnie w przekonaniu, że nadaremno w więzieniu szukam człowieczeństwa, nadaremno szukam zrozumienia ze strony społeczeństwa, które tak często przypomina mi, że skoro jestem tu za kratami, to jestem stracony. Stracony na całej linii. Społeczeństwo nie jest konsekwentne, bo chciałoby, abym był kimś... kimś normalnym, a z drugiej strony podcina mi skrzydła, odbiera możliwość normalnego, uczciwego życia. Ot tak, piętno przeszłości.

Społeczeństwo nie wierzy w naprawę.

I może to i dobrze, bo w więzieniach nie ma naprawy, nie ma resocjalizacji. Resocjalizacji instytucjonalnej. Co jest?

Czasem są ludzie albo organizacje, które pracują z osadzonymi. Ale to tylko czasami... przede wszystkim jest deprawacja, deprawacja człowieka, człowieka, który jeszcze jakiś czas temu chciał zmienić swoje życie, który chciał odmienić swój los.

Dziś...

Po latach spędzonych za kratami wiem! Wiem, że siedzę tu tylko po to, aby siedzieć, tylko po to, aby państwo – system sprawiedliwości – mogło próbować wmówić obywatelowi, że robi coś dla porządku publicznego, dla bezpieczeństwa. Nikt! Dosłownie nikt nie zastanawia się, co będzie jutro. Jutro – kiedy jeden czy drugi zakończy swoją karę.

Każdego dnia na wolność wychodzą setki osób, które odsiedziały swoje – dosłownie odsiedziały. Wychodzą! Są wolni, ale czy zresocjalizowani? Śmiem wątpić! Wielokrotnie mówiłem o bezsensie, jaki mnie otacza, o błędnym podejściu do tematu, a nawet totalnym braku zrozumienia problematyki, która nie jest prosta i banalna, która nie jest oczywista, zero-jedynkowa.

Może dziwnie się czyta taką opinię więźnia, ale trzeba ogromnego nakładu finansowego oraz – a może przede wszystkim – chęci więźniaków, aby resocjalizacja zaistniała, aby przyniosła choć minimalne skutki. Polskie więziennictwo wprowadza wzorem Norwegii czy Holandii rozwiązania...

Niestety, są to rozwiązania, które wpływają wyłącznie na komfort pracy służby więziennej z zakresu ochrony – monitoring, zabezpieczenia czy ograniczenia w poruszaniu się po jednostkach. Postęp ten nie wpływa na jakość resocjalizacji, na tworzenie skutecznych programów naprawy, readaptacji społecznej. A jeśli wpływa – to wyłącznie negatywnie.

Jednostki kupują setki metrów drutu kolczastego, kilometry przewodu dla setek kamer. A mają problem z dostarczeniem do cel mieszkalnych ciepłej wody – zimna woda, wyłącznie zimna woda to nadal standard.

Brak resocjalizacji to norma, to standard, który tworzy patologię, który powoduje degradację społeczeństwa, obniżenie jakości społeczeństwa – społeczeństwa rozumianego jako ogół obywateli kraju. Może dziwnie to zabrzmieć, ale warunkowe przedterminowe zwolnienie z odbywania reszty kary pozbawienia wolności to jest nie darowanie kary. To raczej jej kontynuacja w warunkach wolnościowych. Warunkowe zwolnienie to coś w rodzaju smyczy, smyczy, która zmusza człowieka do poszanowania porządku prawnego. To bardzo prosta recepta na resocjalizację skuteczną i wydajną.

Pewien jestem, że zrozumienie tematu przyjdzie, ale będzie to miało miejsce w momencie zapaści i tak już bardzo niewydolnego systemu.

Statystyki, które są ogólnie dostępne, jasno sygnalizują, że resocjalizacja to mit.

Taki sam mit jak przestrzeganie praw człowieka. Ubolewam bardzo nad tym, że sprowadzono mnie do numeru statystycznego, że drwi się ze mnie, z mojej inteligencji i pozbawia normalnego życia. Choćby perspektywy na normalne życie...

Zapraszam do dyskusji na ten temat!

4) O działaniach artystycznych za murami więzienia

Zacznę tak!

Sztuka nie jest li tylko prawdą realistyczną albo li tylko zabawą, ale nade wszystko jest nadbudową, jest spojrzeniem w przód, jest towarzyszką w czasie odbywania kary pozbawienia wolności i – bardzo często! – przewodniczką na drodze ku wolności. Wolności!

Od wielu lat obserwuję przejawy twórczości więziennej w bardzo wielu odsłonach.

Od wielu lat obserwuję twórców sztuki więziennej. Wielokrotnie uczestniczyłem w różnego rodzaju przedsięwzięciach artystycznych, które śmiało można nazwać sztuką z krwi i kości, które można śmiało i bez przesady określić pełnoprawną sztuką.

Osoby wykluczone społecznie (m.in. więźniowie) od zawsze tworzą sztukę, którą Jean Dubuffet (malarz francuski; pedagog sztuki) na początku XX wieku określił naukowo jako Bunt Art (sztuka dzika). Sztuka to doskonale działanie terapeutyczne, ale mniej znane działania artystyczne za murami więzienia wynikały z zupełnie czegoś innego – z potrzeby wypowiedzi artystycznej, z potrzeby rozwoju osobistego.

Wiele lat temu w Areszcie Śledczym w Poznaniu zrealizowałem film dokumentalny *Bunt Art – na Młynie życie sztuką płynie*, który opowiadał o twórczości osób pozbawianych wolności – o grupie kabaretowo-teatralnej „Teatr Innego Świata” oraz zespole muzycznym Mill Street One. Potem w Areszcie Śledczym w Gdańsku przy Kurkowej zrealizowałem poetycki obraz o realizacji audycji *Powiew wolności* autorstwa poety, muzyka i animatora kultury z Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku Tomasza „Lupi” Lipskiego.

W tzw. międzyczasie zrealizowałem wraz z OST Collective z Belgii/Holandii/Francji projekt gazety „Zza Muru – Życie Młyna”, która stała się częścią dużego festiwalu kultury Metamorfozy 2015, organizowanego przez Centrum Kultury Zamek w Poznaniu.



Dziś...

Artystyczne poszukiwania zatoczyły koło.

Od pewnego czasu obserwuję działania artystyczne w Kamińsku. Obserwuję ludzi, którzy mimo wielu ograniczeń formalnych, mimo braku wykształcenia artystycznego z wielkim zapalem i pasją tworzą sztukę. Kolejny raz w swoim życiu przekonałem się, że chcieć to znaczy móc, że muzyka może być sposobem na spędzanie wolnego czasu, na rozwój osobisty. Każdego dnia obserwuję różnego rodzaju próby twórcze, próby stworzenia czegoś indywidualnego, czegoś, co może stać się własnością drugiego człowieka. Zwykło się mówić, że muzyka łagodzi obyczaje. To prawda, którą obserwuję każdego dnia. Więzienie to miejsce bardzo specyficzne, to miejsce, w którym bardzo często brak jest miejsca na indywidualność, na równoprawną współpracę. Często tak jest. Bardzo często!

Ale...

Ale są wyjątki!

Takimi wyjątkami są grupy, które z kabotyńską cierpliwością tworzą muzykę, teatr, kabarety.

Z wielką uwagą obserwuję rozwój sytuacji. Pracę nad utworami, tę nieustanną walkę o doskonałość, o idealne brzmienie...

A może... Może przede wszystkim o siebie, o normalne życie mimo nienormalnych warunków, mimo ograniczeń i braków. Może o wolność, o swobodę twórczą, przestrzeń, która jest niezbędna do kreacji życia i myślenia poza schematami, schematami, które doprowadziły człowieka do więzienia.

Przykłady wolności twórczej, jakie udało mi się zaobserwować, to bardzo prosta recepta na kreowanie postaw prospołecznych, postaw, które sprawia, że życie na wolności będzie prostsze, łatwiejsze.

Tak niewiele trzeba!

Jednak wszystko w naszych rękach i głowach...

Wszystko...

Kiedys w ramach więziennego zespołu muzycznego napisałem tekst piosenki:

Mówią bandyta – myślą jest zły
nie umie nic potrafi tylko brać.
Liczy na innych, chce tylko kraść,
niczego nie czi, ile jest wart
twierdzą my wiemy, który jest kim
ile potrafi, czemu utkwil tu.
Nie warto pytać, wszystko już wiesz
nie zrobisz nic, odpuszczasz, łatwiej jest.

Wokół nienawiść,
wokół zło – nie wiedzą mają gdzieś
lepiej szydzić i drwić,
opluwać, cofać się
tylko nienawiść...

Nikt już nie widzi, nie pyta nikt
czego ty chcesz, czy też potrafisz coś
marzysz i wiesz, że dobry los
nowe da karty życ pozwoli ci
wywal na ogół, nie słuchaj ich
oni tym żyją, już nie zmieniasz ich
nie patrz na innych, graj swoja grę
sobą pozostań, w swoje siły wierz.

Wokół nienawiść,
wokół zło – nie wiedzą mają gdzieś
lepiej szydzić i drwić,
opluwać, cofać się
tylko nienawiść...

Przechodzisz obok twierdząc – ja wiem,
że z tymi ludźmi nic nie robi się,
prawda jest inna, bo nawet
tam są ludzie dobrzy, choć zblądzili gdzieś
szczerze żalują, też pragną życ
podaj im rękę, podziel sobą się
bądź jak Atlanci, otwarty bądź....
wady ma każdy, zaakceptuj to.

Porzuć nienawiść
porzuć to zło
uwierz w to!
To nie nienawiść, to nie zło!

Niech to będzie podsumowanie tego tekstu.
Tak niewiele trzeba. Niewiele!

5) Echa rzeczywistości, pomiędzy światami...

Ta historia ma swój początek jakieś dwadzieścia lat temu.

Ta historia wpłynęła na życie bardzo wielu osób. Zbyt wielu!

Ale nie o historię wcale chodzi, mnie chodzi o człowieka, o jego boleśnie zagmatwany los.

Młody chłopak trafia do więzienia za najgorsze z możliwych przestępstw, za ohydne w swojej istocie morderstwo młodej dziewczyny. Przekroczenie więziennej bramy rozpoczyna piekło. Olbrzymie, trudne do opisania piekło człowieka i jego rodziny.

Przeszło sześć i pół tysiąca dni w izolacji to tysiące dni poniżania, przemocy, którą śmiało i bez zbędnej przesady można nazwać torturami. Torturami, które za cichą zgodą i przyzwoleniem, a czasem nawet (!) przy udziale służby więziennej są – były w słusznie minionych latach! – normalnością systemu, który zdegradowany był różnego rodzaju zwyczajami.

Dobrze wiem, co mówię, od lat wielu przebywam w więzieniu, wiele widziałem.

Sześć i pół tysiąca dni koszmaru przeplatają regularnie inne tragedie. Próby samobójcze – całe szczęście nieudane! Ból matki, która nie radziła sobie z winą syna. Matka wie, że prawda jest inna niż ta w wyroku.

Matka to czuje. Każda matka! Rodzina walczy o Tomasza, jak tylko może. Próbuje poruszyć niebo i ziemię. Sprawą ponownie po wielu latach zaczynają się interesować media. Jednemu dziennikarzowi udaje się namówić śledczych do ponownego podjęcia sprawy.

Na światło dzienne zaczynają wychodzić błędy, niedociągnięcia, nadużycia, do jakich doszło wiele lat wcześniej. Powoli rzeczywistość zaczyna się jawić jako przyszłość, w perspektywie której jest wolność – wolność niewinnego człowieka.

Matka, bracia, cała najbliższa rodzina i przyjaciele, których zostało niewielu, nabierają chęci do dalszej walki, walki o życie człowieka.

Nareszcie po latach w ciemności pojawiło się światelko w tunelu nadziei. Pewnego dnia słońce zaświeciło, zaświeciło jak nigdy przedtem.

Sąd Penitencjarny warunkowo zawiesza wykonanie kary 25 lat pozbawienia wolności. Na sali rozpraw słychać euforię zebranych, dało się wyczuć nadzieję, nadzieję na jutro, którego wcześniej nie było nawet w perspektywie.

Tomasz jest wolnym człowiekiem!

Po prawie osiemnastu latach próbuje się odnaleźć, próbuje żyć życiem, jakiego do tej pory nie znał. Minęły prawie dwie dekady, kiedyś wszystko było inne. Wszystko!

Tomasz próbuje odzyskać życie, które zostało mu odebrane przemocą, w świetle i imieniu prawa. Z czasem chłopak zostaje uniewinniony, zaczyna swoją batalię o sprawiedliwość – o odszkodowanie za stracone, zmarnowane życie. Jego życie!

Życie pisze dla nas wszystkich scenariusze, czasem niezrozumiałe i krzywdzące. Życie często rani nas i doprowadza na skraj człowieczeństwa. I tylko od nas zależy, czy uda nam się zachować twarz.

Życie, codzienność pokazuje, że Tomasz Komenda to bohater, to wojownik!

Samo życie pokazuje, że jego historia to nieodosobniony przypadek. Z całą pewnością w więzieniach jest wielu niewinnych ludzi. Ilu? Kto to wie!

W tej historii jeszcze jedno rzuca się w oczy.

Zbyt często zawodzą mechanizmy państwa prawa, zbyt często wymiar sprawiedliwości – organy ścigania, w pogoni za statystykami czy prywatnymi interesami, dopuszczają się nikczemności, które kosztują ludzkie życie, ludzkie życiorysy. Zbyt często o sprawiedliwość muszą walczyć inni.

W tej sprawie szczególne podziękowania należy złożyć na ręce Grzegorza Głuszaka z programu *Uwaga! TVN*, gdyż jego dziennikarskie śledztwo doprowadziło do ponownego podjęcia sprawy. Podziękowania należą się Rzecznikowi Praw Obywatelskich Panu dr Adamowi Bodnarowi, który walczył o Tomasza, który każdego dnia walczy o prawo i sprawiedliwość w czasach, w których jest ona coraz częściej fasadą dla partyjnych interesów, źle rozumianego państwa prawa.

Wielka szkoda, że rządzący naszym krajem odebrali lwia część dotacji dla Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, które jest swego rodzaju gwarantem praworządności. To oburza! Ale i daje do myślenia...

Życie, teraźniejszość pokazują, że historia, ból i strach, ciągły strach Tomasza Komendy nie pójdą na marne. Chwilę przed rozpoczęciem pandemii koronawirusa zakończyły się zdjęcia do filmu opartego na jego więziennych przeżyciach. W rolach głównych zobaczymy Agatę Kuleszę i Piotra Trojana. Za reżyserię odpowiada Jan Holoubek.

Bardzo jestem ciekaw tego obrazu. Ciekaw jestem, jak twórcy pokazali tę historię, więzienie.

I tak zupełnie na koniec, na marginesie...

Nie wiem, co przeraża mnie bardziej, siła, która nas miażdży, czy nasza wieczna wytrwałość...

6) Zaskoczenia!

Ta historia to przestroga, ale i prognostyk, który pozwala wierzyć w to, że więzienie prowadzi do czegoś, co może okazać się konstruktywne. Ta historia pozwala wierzyć, że więzienie prowadzi do zrozumienia – chęci zrozumienia siebie i swojego życia.

Czas jakiś temu otrzymałem list od kolegi, który siedzi w innym więzieniu. To korespondencja dość osobista, a do tego dwa teksty, do których sprowokowałem Mr. X (tak będę cię nazywał, przyjacielu). Długo czekałem na to przebudzenie.

Mr. X pisze: „[...] Długo myślałem, czy dzielenie się własnymi przemyśleniami czy uczuciami, a nawet po części moją historią ma sens, czy nie zbląźnię się. Jednak doszedłem do wniosku, że szczyt błazenady to ja już osiągnąłem błędnymi decyzjami i głupim postępowaniem, które doprowadziło mnie tu. To miejsce brutalnie sprowadziło mnie na ziemię i tu właśnie sięgnąłem dna – w pełnym tego słowa znaczeniu. [...]

Dotarcie do tej prawdy zajęło mi prawie cztery lata. Jestem skończonym kretyńcem, który niszczy swoje życie, a co gorsze, życie najbliższych mi osób. [...]

Przeczytałem kiedyś zdanie «Skazani różnie radzą sobie z pokonywaniem trudności wiążących się z pobytem w zakładzie karnym». Ja w swojej głupocie wybrałem najgorszą z możliwości, opcji pokonywania tych problemów, i uciekłem w «dopalacze», od których nawet nie wiem, kiedy uzależniłem się i przestałem sobie z tym radzić. Niestety, nie jestem w tym miejscu jedyny. Mogę śmiało powiedzieć, że jest to choroba, która toczy polskie więzienia i osadzonych tu ludzi. Pierd...a trutka na szczury, przez to traci się wszystko: rodzinę, pracę, szacunek otoczenia, dobrą opinię i zaufanie.

Pozostają jedynie: długi, rozchwiana psychika i brak szacunku dla samego siebie. Ale dopiero to wiesz, jak w porę otworzysz oczy. Niestety, nie wszyscy mają takiego farta, mnie się chyba udało. Jednak konsekwencje będę ponosił jeszcze długo. Tyle mojego – sięgnąłem dna, a teraz staram się wynieść z tego jakieś wnioski. Muszę – zanim skończę na ulicy samotny, skończony i bez żadnych perspektyw na życie”.

Przez rok z okładem starałem się Mr. X pokazać, że w więzieniu można, a nawet trzeba być fair z samym sobą i ludźmi, którzy chcą dobrze. Pokazałem X, jak żyć, jak uciekać od tego wszystkiego, co niszczy. Jak robić coś wartościowego dla siebie i innych, jak się uczyć i rozwijać. Jak mówić „nie” i dobierać sobie otoczenie. X zawsze wiedział, co dla niego dobre, zawsze wiedział, jak zagrać nie fair, choć nie dostrzegał tego. Mr. X nadużył mojego zaufania, ale w gruncie rzeczy to nie on, tylko jego nałóg, jego doradcy, jego spaczony ogląd sytuacji, rzeczywistości, w której imponowało mu środowisko, które go otaczało, pseudobandytka.

Może dziwnie to zabrzmieć, ale w X dostrzegłem człowieka. Zagubione dziecko, któremu warto poświęcić swój czas, które warto odciągnąć od tego, co go bezpośrednio niszczy – od dopalaczy. Tłumaczyłem mu, że warto ćpać, ale życie. Niestety, plaga więzienna zbiera żniwo. Zabrała i jego.

X wybił się na niezależność, poczuł się silny, silniejszy niż był w rzeczywistości. Wielokrotnie zwracałem mu uwagę, ale przez to Mr. X zaczął się odcinać ode mnie. Nie lubił prawdy między oczy. Coraz bardziej zabierała go więzienna rzeczywistość, to wszystko, co pozwalało mu stać się kimś innym – innym w sensie silniejszym, fajniejszym i doroślejszym. Ale nie można przez cały tydzień być nikim, aby w niedzielę stać się kimś.

Poczucie normalności, ucieczka w Nibylandię to droga donikąd. To była jego droga.

Dziś...

Mr. X pisze do mnie „przyjacielu”, pisze, że jestem jak „starszy brat”, pisze, że pokazałem mu, jak postrzegać świat i ludzi, jak uciekać od patologii.

Dopiero dziś mu wierzę, wierzę w to wszystko, bo dziś nic (!) ode mnie nie zależy. Nic nie mogę mu załatwić, nie jestem jego przepustką do wolnego świata, lepszego, wygodniejszego świata. Już nie!

Wiem, że jeszcze bardzo długa i trudna droga przed X. Wiem bo znam go znacznie lepiej niż on sam siebie. Wiem, że to nieostatnie jego potknięcie, że to nieostatnie jego dno. Nieostatnie!

Wiem, bo rozumiem jego zagubienie, rozumiem mechanizmy nałogu i wychodzenia z niego.

Wiem również, że służba więzienna mu nie pomoże, że w gruncie rzeczy obecność dopalaczy w jednostkach penitencjarnych to klucz do spokoju, do zapanowania nad osadzonymi.

Ja to wszystko wiem!

X musisz wiedzieć, że więzienie to najgorsze dla Ciebie miejsce. Musisz wiedzieć, że trzymam za Ciebie kciuki, że wiem, że sobie wreszcie poradzisz. Musisz wiedzieć, że zawsze (!) możesz być ze mną szczerzy, że zawsze możesz ze mną porozmawiać. Dobrze wiesz, że rozumiem prawie wszystko...

System penitencjarny, wymiar sprawiedliwości już dawno nas skreślił, ale są jeszcze ludzie, którym na nas zależy...

Wiem, że wiara w człowieka to mało. Ale od czegoś trzeba zacząć.

Życie jeszcze wiele razy nas zaskoczy, wiele razy rzuci o ziemię, ale tylko od nas zależy, jak nim pokierujemy. Więzienną egzystencjalną rzeczywistość trzeba pokonywać z głową wzniesioną ku górze.

Ty, Mr. X, zrobiłeś pierwszy krok. Wierzę w Ciebie i Tobie podobnych.

I jeszcze jedno!

Nam wszystkim powinno zależeć na ludziach, ludziach, którzy nam towarzyszą, którzy otaczają nas. Na ludziach, których znamy, których lubimy...

Każdy z nas ma w swoim otoczeniu osoby, które zblądziły, które z powodów nieznanych nam uciekły w nałóg, w autodestrukcję, w niebyt.

Dla dobra naszego, dla dobra tych osób, musimy ich wspierać. Musimy dawać im siłę do walki, do walki o siebie, a zarazem do walki o nas wszystkich.

Tylko tyle albo aż...

Dobro jednostki to dobro ogółu!

PS Dni kilka po napisaniu tego tekstu otrzymałem od X wiadomość, że zdecydował się na terapię, że zdecydował się zmienić swoje życie. A jednak...